T. B.

Litery T. B. są inicjałami

matki żony ~~[illegible]~~ Apollona Korzeniowskiego

Teofili z Bobrowskiej

1858. r. d: 5 marca
w dzień
S^tej Teofili.

Modlitwa.

Przed Ciebie, Panie, — Bo tylko przed Ciebie, —
można przyjść z życiem i ze wszystkich boli,
i z całej doli, i z całej niedoli,
upleść modlitwę żywą.....
Ojcze w Niebie!
Oto ja sługa twoja uniżona,
— pod słońcem nadziej, czy śród troski nocy —
niosę to wszystko, co, w twojej wszechmocy,
na moje słabe włożyłeś ramiona. —
Nieskarżę, Panie!.. ciężar twego krzyża,
choć gnie mię na dół, lecz wznosi do Nieba;
i wiem: że cnoty Pokory potrzeba,
co śnieżnem skrzydłem do ciebie nas zbliża.
Nieskarżę, Panie!.. Choć Ty świadkiem, Boże!
Wiele w mém sercu skonań było — wiele?!

Jak w dni utrapień szły moje Niedziele,
I jak w zmierzch gasły nadziei mych zorze?!
Nieskarżę, Ojcze!... I już do ostatka
Woli Twojej będzie w mej duszy rozgłośny
hymn i pokorny!.. Ale spójrz, Litośny,
oto:— Niewiasta, i Polka, i Matka.!!
Więc, gdy już za mnie pacierz mój ustanie,
to jeszcze tylu serce moje mieści,
dla których niechcę też, trwóg i boleści:
że za nich wiecznem będzie me wołanie!

Jako Niewiasta: za wszystkich, mój Boże,
którym brak pociech w ciężkich próbach życia;
co w bój samotni weszli od powicia;
dla których zawsze i wszędzie rozdroże,
gdzie wiecznie błądzi ich strudzona noga!—
A gdy się chwieją, wybledli jak chusta,
nikt ich niewesprze, ani żadne usta
nierzekną do nich:—„oto prawdy droga!"

A jako Polka:— już tylko przed Tobą
mogę wymówić Ojczyzny mej miano;
bo od tak dawna Polskę zagrzebano,
że świat się dziwi gdy po niej żałobą

serce drży moje!... Mocą Twojej ręki
podnieś ją z grobu; otocz w swoje blaski;
zrób ją symbolem twej miłośnej Łaski;
świętej wolności niech da Ludom wdzięki;
niech się ugodni, już tu — już na ziemi —
na dzieci wypełnieni Twojej obietnicy:
kiedy skinieniem ze swojej stolicy
Ty w nieśmiertelności zerwiesz nas z zaciemi.

I Matka, Panie: — cała rozklęczona, —
imieniem Marji Twej Dziewicy — Matki, —
rozbłogosławiam modłów mych ostatki!
Życiem osłabłym podnoszę ramiona
do Ciebie! w Niebo! — Z całej mej istności,
mą duszą całą, sercem mojem całem,
za krwią krwi mojej, ciała mego ciałem,
sercami serca mojego — litości!.
Wołam: o! Panie!... Nie rozkosze, mienie,
nie czczość sław świata, nie jego ponęty,
lecz chleb codzienny, a przez pracę — święty,
daj im na ziemi!... a w Niebie — zbawienie! —

A przy tym chlebie i za tem zbawieniem,
dopóki tutaj wędrowne dni mają
niech cnotę, Polskę i wiarę kochają,
wyznając czynem!.. Daj im poświęcenie!
A w poświęcenia chwili, daj im męstwo!
W zacności — stałość! We wierze — ślepotę!
A w obec Polski daj im taką cnotę
by mieli dla niej z roskoszą — męczeństwo!

Oto twa sługa, póty nieodklęknie
z podnóża Twego; aż póki w jej duszy
głos Twych obietnic nadziei nieporuszy!
Wysłuchaj Panie — bo serce mi pęknie!..

Lecz nie! W pokorze miłości będzie Panie,
bo we mnie żywe Zbawiciela słowa
i modły moje jak i Jego mowa: —
„Twoja, nie moja wola niech się stanie!"

Amen.

Kochanej naszej Matce w dzień jej imienia dzieci wdzięczne za swe szczęście tę modlitwę
ofiarują

A... E...

Terechowa . r. 1855. d. 6. Lipca.

Narzeczonéj.

Grzeszyłem, myśląc, że marzenia kwiaty.
Spleść się nie dadzą i włożyć na skronie;
Że muszą zwiędnieć kiedy chciwe dłonie,
Chcą z nich wysnuwać codziennych chwil światy!

Ciężko grzeszyłem: — lecz Bóg bosko karze!
Tą cudną karą — Ty — moje marzenie,
Spływasz świadectwem że fałszem zwątpienie,
I dziś już niewiem: czy żyję, czy marzę?

Z twém sercem — brzemię wspiera lecz niegniecie,
Lekko, przejrzysto — ach! dobrze na świecie!
Łzy dawnéj nędzy — już rozczulém łzami,
I niewiem, niewiem, gdy pieszczają chmury —

Czy ku nam płyną niebieskie lazury
Czy my rwiem ziemię do nieba sercami! —

A....

Dobry-dzień

Narzeczonej. 10 Lip. 1855.
Terechowa.

Wczoraj — dzień dobry, ci, moja droga
Z wieczora rzekłem: bo przy twoim boku
Złotych promieniami jaśniał memu oku.
I dzień był w duszy, taki, jak u Boga
Aniołom jego, świętym i wybranym
Świeci na niebios tle niepokalaném. —

Dzień dobry, rzekłem, choć ziemia zachmurzona
W nocnych ciemności kryła się otchłanie:
Bo cóż mi ziemia — to ziemskie drzemanie
Kiedym przy Tobie, a Ty — rozświetlona,
Pogodna, jasna — jak Bóg chciał mieć ciebie,
By biedni ludzie marzyli o niebie! —

Teraz dzień dobry! Wszak nic nas niezmroczy?
Prawda ma droga; w każdej życia dobie

Kiedyś Ty z nieba a ja, gdy przy Tobie,
To i w tej ziemskiej, to i w ciemnej nocy,
O! byle razem — to wiecznie i wszędzie.
Dzień dobry, droga, mnie i Tobie będzie! —

A...

Narzeczonej

już Żonie.—

1858. 21 kwiet.
Brzeburzyska.

Kochanko moja, niewiasto i żono
Że trzy imiona jak trzy gwiazdy płoną
Na twojem przeczystem czole;
W ich to promieniach myśl ma upleciona.
Takiem dziś szczęściem, że już rozbławiona
Ubłogosławia nawet ziemi bole.—
Bo gorącemu marzeń mych pragnieniu
O kształtach ziemskich i o ducha tchnieniu,
Bóg był obecny i błogosławił:
Com kochał duszą, sercem proroczył,
On przed oczami memi rozzłocił,
Gdy ciebie przy mnie postawił.
Więc gdy ku Tobie, Moja, i na ciebie
Oko się zwróci i tonie jak w niebie

To mi obecne bożych natchnień łaski
Marzenie – jawem; nadzieja – spełnieniem;
Miłość ma – życiem; wiara – przebóstwieniem;
Nieśmiertelnością myśli mej odblaski! –
Tyś ma kochanka, niewiasta i żona
A przedewszystkiem Polka rozkiszona
Na grobie Polski, gdzie wieczne świtanie.
A czy wiesz o tem, że, gdy w natchnień chwili
Duch mój do grobu Ojczyzny się schyli
I po modlitwie z nią razem powstanie:
To mi jej ręka drży w dłoni – jak twoja;
To ona stąpa ze mną jak Ty – Moja,
To u niej w oku twych oczu spojrzenie,
To ona w ciele, lecz jak duch przejrzysta
Tak jak Ty piękna, szlachetna, przeczysta
Tak jak Ty – moje życie i marzenie!

Więc ja ku Bogu, rozrzewnione dziecię
Drżę z tego świata. Wszystko mi na świecie
Przez serce idzie, jako pacierz święty
Bóg mi dał tyle co swoim prorokom
Gdy kazał dla nich, tej ziemi obłokom
Roztajemniczyć cudów świat zaklęty!
I ja szczęśliwy, i cuda w mem życiu!
Bolejącemu nieraz serca biciu
Nigdy, już nigdy źle być tu niemoże! –
Za tyle szczęścia ja winienem Bogu
Być tak szczęśliwym, aby z ziemi progu
Bez zadziwienia przejść w zbawień przestworze.
Za tyle darów, Boże miłosierny.
Jam tobie ufny, jam dla ciebie wierny!
Choć dnży czasami myśl ma utrudzona,
Jednak niepadnie, wahać się niebędzie:

Bo ze mną, przy mnie – mój Stróż-Anioł wszędzie

Polka – Kochanka – Niewiasta i Żona. –

A.....

16. maja 1859.
Żytomierz

Żonie

dając jej medalik Matki Boskiej

Ciężko i smutno na ojczystej roli:
Bo na jej piersiach pomniki grobowe;
Bo na nią plagi Bóg zsyła surowe;
I innych uczuć nieznamy — prócz boli!
Wiara nam stygnie w tym wiekowym skonie;
Miłość, z katuszy, jak żądza paląca
W odmęty życia dusze nasze strąca;
I pod całunem — Nadzieja niepłonie!
O! nie że stworzeń Bożych w nas już niema...
Z tych ludzkich dziejów, nam nie ludzka dola;
I kłamstwem dla nas dobra, czynna wola,
I z zmian roku dla nas tylko — zima!..
My w mocy wroga, jako w grzechu mocy,
Cośmy czynili, cośmy przedsięwzięli

Wszystkośmy w gruzach lub w grobie ujrzeli,
Słońca nam we dniu, gwiazd braknie nam w nocy
I w przepaść patrzym błędnemi oczyma:
Bo w życiu Polski — Polski nigdzie niema!

Och! czasem tylko domowe ognisko
Heje w ukryciu, dwa serca oświeci,
Co jak zbolałe śmiercią matki dzieci
Niechcą pociechy; — a przy sobie — blisko,
We wspólnym żalu i w jednej żałobie,
Żyją w świętości tej Matki — co w grobie.
Łańcuchem który w taką wspólność doli
Wiąże te serca — jest ta wielka miłość
Która noc ziemską i ziemską zawiłość
Oświeca słońcem nieśmiertelnych boli,
I lśni nadzieją w każdą bytu chwilę,
Jak wiosna z zimy, jak kwiat na mogile! —

Bo dom — bo strzecha — bo ogień domowy
Koronną sałą, tronu majestatem,
Gdzie, przed zdumionym niemocą swą, światem,
Polska pod skrzydłem Niebiańskiej Królowy
Marji-Dziewicy, stoi wielką — dzielną;
Okuta — wolną; zmarła — nieśmiertelną! —
Przy tém ognisku, pod tą naszą strzechą
Chociaż łzy płyną, choć krwawi się serce,
Choć za zagrodą czyhają mordercę,
Wiara nam — mocą; nadzieja — pociechą;
Miłość — ofiara, miłość — poświęcenie
Zgnieciony piersi — jako wolne tchnienie!

—

Więc na twej, żono, — na piersi niewieściej
Zawieszam obraz Królowej Boleści,
Królowej naszej zabitej Ojczyzny!
Niech ona koi twe sieroce blizny;

Niech Matki serce pełne majestatu,
Bije ku tobie promieniem jéj łaski;
Niech płyną na cię czystości jéj blaski!..
Jak Ona w niebie: – tak ty bądź – tu, – światu
twojego domu! Jak na niebie Ona
Zdrojem Łask, Zbawień: – pod domową strzechą
Ty bądź pogodą – litością – pociechą!
Jak w niéj najświętszość: – tak w tobie złożona
Niech będzie godność twojéj biednéj ziemi
Śród walk i pokus, i burz i zaćmień.....
A gdy przez ciebie czyny się wysnują,
Rościel się krzyżem przed twoją Królową,
Poddanko wierna! Życia twego słowo
Będzie modlitwą, któréj oczekują
Niebo milczące, my już zrozpaczeni:
Niebo – by zbawić! my – by być zbawieni! –

A....

Ślubnej parze.

Niedawne dni te, — gdym ja przed ołtarze
Niósł moją istność — dolę i niedolę,
Z sercem niewiasty a pod Bożą wolę.....
Mojego życia serdeczne cmętarze,
Gdzie tyle nadziej mych zabitych leży,
Myśli otrutych, wzgardzonych pacierzy,
~~Błękit~~ błękit (się cudny rajowo rozłożył; —
I słońce ~~weszło~~ zeszło śród dawnych ciemności. —
I choć na ziemi, już w nieśmiertelności
Duch mój nie tęsknił, nie chwiał się, nie trwożył.
A cud ten wskrzeszeń co rozpacz roztrąca
Co przyszłych losów niesie dobre wieści

Zrobiło serca poczciwe, — niewieście;
I wola Boża nas błogosławiąca.

I wam dzień taki nastał w życia maju
Złoty miłości wzajemnej promieniem;
Uroczy lubém i przeczystém dźwiękiem
Co wieje w serca gdy te u wrót raju.
I wspólne niebo już jest po nad wami,
W dobro i piękno droga wam usłana,
Bóg was przeżegnał słowami kapłana,
A ludzie — ludzie najlepszemi łzami.
Lecz Łaska Boża tylko po nad wami
Jak święta lampa u świątyni sklepienia; —
Kto chce jéj blaska śród poziomych cieni,
Musi ją ściągnąć woli swéj czynami.
Ziemi więc w Bogu . . .

Jeśli serca wasze

Zrzały uczuciem dziecięcej miłości
Dla tej ojczyzny — co w męczarni żałości
Już przez lat tyle chowa serca nasze:
Dziś połączeni — podwójnemi siły
Serca i duszy — modlić powinniście
Klęcząc u świętej matczynej mogiły
Aby uprosić u Boga jej przyjście.
O! Bo za szczęście — płacić Bogu trzeba:
Myślcie — w swym domu — że tylu bez domu;
I łamiąc chleb wasz — iż tylu bez chleba;
A bawiąc oczy — że już niema komu
Płakać nad tymi — co smutni, — sierocy,
Za swoim krajem wypłakali oczy. —
Podwójny ciężar — w dwojga serc zamęściu:
Podwójnie zaś wy w swem zdwojonem szczęściu
Żeście kochali, — dwoistą miłością.
Kochajcie teraz — Dwoistą litością.

~~Wam~~ I wam (oddzielna litość niech się wzmoże;
Pokora wasza w dwoistej pokorze
Niechaj przed Bogiem jako lampa płonie;
Nadzieja wasza — niech dwójnemi siły
Jak duch, bez śmierci, u śmierci mogiły
Żywą Ojczyznę trzyma — choć po skonie.*
I wiara wasza — niech czynem się stanie,
Wzięconą siłą wyrośnie do Boga,
I z zaklętego przeznaczenia proga
Dla nas wywiodłi Polski
Nam obiecane zmartwychwstanie.

Idźcie w pokoju: wam Bóg daje wiele.—
Patrjcie, rodzice — krewni — przyjaciele,—
Mienie — i wszystko dobre w waszej doli;
I serca wasze czuciem wniebowzięte,
I wszystko piękne i miłe i święte
A od was pragnie tylko dobrej woli.

Więc kiedy wzrok wasz w niebiańskim odbiciu
Utonie wzniesion przez tak pełne życia,
Niech stamtąd wraca cały przebóstwiony
Na dół — gdzie tyle łez ~~łzy~~, nędza i praca
Którymi żyje całe bratnie plemię.
I wznieście sercem tę upadłą ziemię,
I wychowajcie w miłość serce ludu,
Sami… jak <u>miłość</u> chodząca po świecie:
Wtedy się stanie — co modłą pragnienie,
Lud mieć będziecie — boście wami cudu..—

A….

Wiersz ś.p. Apollona Korzeniowskiego:

Synowi urodzonemu w 85 roku niewoli moskiewskiej, piosenka w dzień chrztu św.

Dziecię-synu, śpij bez trwogi.
Luli, luli... Świat ten ciemny.
Tyś bezdomny i bezziemny,
lecz śpij z Bogiem boś *ubogi*.
Zdroje chrztu na ciebie płyną;
Boży-Duch co w tobie drzymie,
jest już *duszą* i ma *imię*.
Luli, synu mój, dziecino!

Dziecię-synu, śpij spokojny.
Tyś pod obcych dachów cieniem.
Dwoje serc tylko twem mieniem.
Jeno *krzyżem* jesteś zbrojny.
Ale skarby te nie giną.
Świat-rdza krzyża nie rozłoży,
Serca wierne. – Zamknij oczy;
Luli, synu mój, dziecino!

Dziecię-synu, ja w tysiące
pieśni, piosnek sen twój spieszczę;
zaczaruję w cuda wieszcze,
zaklnę w gwiazdy, w kwiaty, w słońce
Piękno, *Dobro* na cię spłynie.
Na ich skrzydłach skołysany,
świat ci stanie się świetlany.
Luli, synu mój dziecino!!

Dziecię-synu, niechaj tobie
chrzest da siły na istnienie:
byś odważnie patrzał w cienie,
oddarte — choć w żałobie;
oddarte gdy Jedyna
Matkę Polskę Bóg pozwoli
dźwignąć z grobu jej niewoli.
Luli, synu mój, dziecino!

Dziecię-synu, śpij.... Chrzest płynie
na twoją duszę, na twe czoło; —
Niebo, Boskość na około....
Błogosławię mej dziecinie:
Bądź Polakiem! — Choć rozwiną
wrogi tobie szczęścia przędzę,
odrzuć wszystko; — kochaj nędzę.
Luli, synu mój, dziecino!

Dziecię-synu, gdy wróg przyzna
żeś ty szlachcic i chrześcijanin,
powiedz sobie żeś poganin
a szlachectwo twa — zgnilizna.
Gdy tak wroga złotą śliną
ja się skalam wobec świata,
wyrzecz się ojca renegata.....
Luli, synu mój, dziecino!

Dziecię-synu, powiedz sobie:
żeś bez ziemi, bez miłości,
bez Ojczyzny, bez ludzkości,
póki Polska-Matka w grobie.
Bo Rodzicą twą jedyną,
Ta Zabita. — Ona wiara,
Ona palma, choć ofiara.
Luli, synu mój, dziecino!

Dziecię-synu, bez oddarte
bez Niej — oddarte
bez Niej — oddarte
Zbawienia bez Niej niema!
— Gdy czas przyjdzie, dni upłyną,
Ty z tą myślą rośnij w dzielności;
Daj Jej, — sobie: nieśmiertelność. —
Luli, synu mój, dziecino!

23go Listop. 1857
Berdyczów

3

MARCA

1879 ROKU